Nr. 43.

# TYGODNIK
## ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

we Lwowie dnia 27. Października 1849.

Rok XII.

Wychodzi co Sobotę jeden numer. Prenumerować można przysyłając pieniądze wprost do Redakcyi albo w księgarnie. Redakcya umieszczona w domu Horowica przy ulicy Sixtuskiej pod liczbą 629 2/4 na drugiém piętrze.

Rocznie płaci się z przesyłką pocztową 6 złr. 36 kr. m. k. w Redakcyi i po księgarniach 5 złr. 48 kr. m. k.
Półroczna prenumerata nieprzyjmuje się.



### Niektóre doświadczenia przy zbiorze tytoniu.

Rossyja, uprawia i konsumuje rocznie wiele tytoniu i lubo południowe prowincye dostarczają go w ogromnéj ilości przecież co roku sprowadza tytoń z Turcyi, z Ameryki i z Węgier. Na wycieczce naszéj w osady Bulgarskie w okolicy Akermanu mieliśmy sposobność poznać zię z komisantem fabryki tytuniu w Moskwie, który większą część życia spędza na podzóżach w Turcyi, Serbii i Banacie, on więc udzielił nam swoich doświadczeń przy plantacyi i zbiorze téj roslny.

Podług zdania tegoż komisanta najlepszy tytoń pochodzi z Bulgaryi, Serbii i Anatolii; co do Węgier, Banat i Syrmia najlepszy go rodzą. Wszystkie jednak usiłowaoia w uprawie spełzną na niczem, jeżeli przy zbiorze nie będą zachowane pewne prawidła, przez które dopiéro doskonały uzyskuje się produkt.

W Bulgaryi zwracają uwagę przy zbiorze tytoniu na następujące szczegóły:

1) Skoro wiérzchołek łodygi tytuniowéj zacznie się nachylać i występują na nią ciemnobrunatne i żółte plamy, albo lepka substancya, wtedy przystępują do zbioru. Czas ten przypada zwykle w drugiéj połowie września a czasem dopiéro na początku października.

2) Piérwszy zbiór obejmuje tylko spodnie liście, te suszą się osobno; w pięc lub sześć dni po piérwszem zbiorze następuje drugi i ten obejmuje już obranie łodygi ze wszystkich liści.— Przy zbiorze rozdzielają się zaraz na miększe i twardsze; miększe są jaśniejszéj barwy żółtéj i z nich to pochodzi ów miły do palenia tytoń *diubek;* twardsze liście dają mocniejszy, a spodnie najmocniejszy tytoń. Różnica ta jest we wszystkich gatunkach tytoniu, ale nie wszędzie wypróbowana. Liście nadpsute i przed dojrzałością uschłe odrzucają się.

3) Ilość zebranego liścia różni się bardzo między sobą, zawisło to nasampród od gatunku a potem od wpływów klimatu i składu gruntu. Na dobrym żyżnym gruncie wydaje morg np. naszéj miary 25 do 28 cetnarów. W téj ilości jest spodnich liści 10 do 12, średnich 8 do 10 a wiérzchnich 7 do 8 cetnarów.

4) Sposób suszenia jest rozmaity, najczęściéj uskutecznia się na polu zaraz po zbiorze; składają liście na kupki i dopiéro po kilku dniach zbiérają i wtedy nabiérają się na sznurki i na poddaszach lub szałaszach rozwieszają. Suszenie zaś zupełne, gdy trzonie jest gipkie a przecież żadnéj w sobie niezawiéra wilgoci.

5) W innych miejscach znowu, gdy liście wyschną, zaraz na polu układają po wyschnięciu w *papuże*, czyli stosy około 40 funtów ważące. Liście układają się rowno trzonami jedno na przeciw drugich we dwa rzędy w długości 3 i 2 stóp wysokości. Po wiérzchu liści i u spodu dają po dwa płasko zestrugane patyki, które po bokach sznurkiem są ściągnięte. Z podłużnych boków zrzynają trzonie równo; tam zaś, gdzie krawędzie liści przypadają tak są ciasno i równo ułożone, iż się kruszyć niemogą. Ten sposób suszenia może tylko tam być zastosowany, gdzie klimat jest więcéj suchy niż wilgotny i słońce jeszcze dość silnie działa, iż liście należycie wyschnąć mogą.

Przez styczność pograniczną, i zbliżenie stosunków klimatycznych, sposób zbiérania i suszenia liści jest też taki sam na Serbach węgierskich, Syrmii i Banacie. Węgry w ogóle uprawiają te same gatunki tytoniu co i w Turcyi, wykształca się jednak z większą lub mniejszą różnicą stosownie do składu ziemi i wpływów powietrza. Najlepsze atoli gatunki pogorszą się jeżeli przy zbiorze i suszeniu niedołożyło się dość troskliwości.

1. Zbiór liści na dolnych Węgrach zaczyna się także od spodnich liści, w drugim zbiorze wiérzchnie i średnie liscie idą razem. Po zbiorze składają liście na kupki na 2 do $3\frac{1}{2}$ stóp wysokie, aby spotniały, co ułatwia wysuszenie, potem nawlekają przez trzonie na sznurki, i na przewiewnych miejscach, pod ostrzeszkiem lub szopą ich suszą.

2. W zbiorze liści zachodzi wszakże różnica, liście bowiem przeznaczone do palenia zbiérają w zupełnéj dojrzałości, liście zaś mające być użyte na tabakę niewymagają tego warunku. Dojrzałość liści poznają po żółtéj barwie. Liście niezupełnie dojrzałe nabiérają w suszeniu także żółtéj barwy, ale są cieńsze, kruszą się łatwo, mniéj są dobre co do smaku i zapachu, taniéj się też przedają.

3. Zbiór liści na Węgrach nie jest wszakże wolny od błędów, i lubo wyborne mają gatunki tytoniów, nierównie taniéj przedawać go muszą jak w Turcyi; przyczynę różnicy dobroci i cen szukać trzeba jedynie w niedbałem obchodzeniu się w czasie zbioru i suszenia. Mieszają oni razem rozerwane i zgniecione liście, które za wystąpieniem soków i same się psują i inne do psucia zarażają. Zbiór wreszcie przedłuża się w czasie rozpoczętéj słoty, co niezmiernie szkodzi, gdyż liście tracą moc i zapach, mocniéj fermentują, a gdy nabiérane zostają na sznurki wtedy wiele ich do przedaży niezdatnych odchodzi, a to co zostaje, taniéj trzeba sprzedać. Tytoń podczas trwałéj pogody trzeba zbierać, gdyż działanie słońca i powietrza podczas zbioru już wiele ułatwia lepsze suszenie i odsuwa powody do fermentacyi, która w nim najlepsze własności niszczy.

4. Wiązanie liści w *papuże* tak jak to w używaniu w Turcyi naśladują w Syrmii i Banacie, atoli tu i owdzie wiążą ich w słomiane przewięsła, co wszakże jest lepiéj jak w Niemczech, gdzie używają do wiązania łodyg chmielowych lub innych roslin.

5. Składanie liści po zbiorze na kupki 3 do 4 stóp wysokie, w celu, aby spotniały używane jest także na dolnych Węgrach, ale tylko dla pośledniejszych gatunków, a szczególnie przeznaczone na tabakę. Postępowanie to delikatniejszym gatunkom jest szkodliwe, bo nietylko, że liście tracą piękną żółtą barwę ale i woń nie jest tak przyjemną. Liście, które fermentacyi uległy kruszą się i trudno ich dobrze krajać.

6. Przy nabiéraniu liści na sznurek trzeba unikać zbytne scisnienie liści. Nabiérając nareszcie trzeba dobiérać liście, aby tylko największe i najlepsze pod względem barwy pod jeden gatunek przypadły; średnie liście stanowią drugi, a małe, trzeci gatunek i każdy gatunek odrębnie powinien być do suszenia rozwieszany; to bowiem powiększa wartość towaru, ułatwia fabrykantowi pracę w rozbieraniu liści na cygary, tutoń lub na tabakę.

7. Przy rozwieszaniu liści bardzo na to uważać, gdzie się ich wiesza. Nienależy ich nigdy suszyć na poddaszu domów zamieszkałych, pod ostrzeszkiem obory, stajni lub owczarni; gdy zbiór jest w małéj ilości wieszać trzeba tytoń na poddaszu stodoły, szpichlérza lub innego budynku odległego od wszelkich wyziewów gnilizny, dymu lub zgnoju pochodzącego, albowiem takowe niszczą dobroć i barwę liści. Gdzie tytuń na wielką uprawiają skale, stawiają na ustroniu, na przewiewnym miejscu, osobne suszarnie.

8. Niemcy we wszystkiem skrypulatni, przestrzegają aby promienie słoneczne na rozwieszenie liści do suszenia nie miały przystępu; troskliwość ta nie jest potrzebna: słońce jesienne niema tyle mocy, aby w czémkolwiek liściom miały szkodzić. Bardziéj liściom szkodzi częsta zmiana powietrza, gdy jesień jest piękna suszenie liści jest lepsze, gdy zaś na przemian są ciepłe i jasne dnie, a po nich nastąpią słoty kilkodniowe, na pół suche liście wsiąkają wilgoci i tracą na dobréj własności: w takich też latach tutuń gorzéj popłaca; dobra atoli ochrona, w czasie suszenia, wpływy szkodliwe powietrza znacznie umniejsza i producentowi lepsze wynagrodzenie zapewnia.

9. Gdzie tylko uprawa tytoniu prowadzi się systematycznie, strzegą się aby liście nie przeschły, nie zostawiają ich też dłużéj nad 4 do 6 tygodni na sznurach. Zbiéranie ze sznurów odbywać się winno z największą ostrożnością aby liście nie nadwerężać, co znaczny przynosi uszczerbek w ich wartości. Dla braku odbytu, zostawiają wprawdzie czasem tytuń rozwieszony aż do lutego, ale w takim razie, szopy już do tego na wszelki wypadek są tak urządzone, że z nikąd śnieg na rozwieszony tutoń pruszyć nie może.

10. Skoro liście dobrze wyschły, obrać trzeba dzień taki do zbiérania ich ze sznurów, gdy w powietrzu dosyć jest wilgoci; wtedy bowiem są gipsze i to ich chroni, że przy zdejmowaniu ze sznurów niekruszą się. Gdy już liście ze sznurów są zdięte zostawia się ich przez kilka godzin na kupie aby jeszcze więcéj nabrały gipkości i wtedy dopiéro należy przystąpić do pakowania.

---

## Lékarstwo przeciw biegunce jagniąt.

Choroba biegunka, jest jedna z tych, co prędko i mnogi sprawia upadek, jeżeli się jéj wcześnie nie zaradzi; niejest ona tak niebezpieczną i gwałtowną u starych owiec ile u jagniąt, a osobliwie u tych, które nie są jeszcze odsadzone. Wiele jest przyczyn, które mogą sprawić tę chorobę, jako to: zły, stęchły albo nieposilny karm, zagrzana albo mokra i zimna; bardzo młode trawy i koniczyny; albo kiedy owce przyzwyczajone do suchéj paszy, nagle na wywary przechodzą. Częstokroć choroba ta przychodzi niepoprzedzona żadną z powyższych przyczyn, i jak się zdaje z powietrza; — u jagniąt zaś jedynym powodem téj choroby jest naturalna słabość żołądka, jeżeli zwłaszcza maciorki nie zasilone dobrym karmem, mają mléko rzadkie, wodniste.

Różnych dotąd przeciwko téj chorobie używano środków, które jednak mogły być skutecznemi tylko dla jagniąt już odsadzonych, którym lékarstwo mogło być w karmie zadawane, to jest: w osypce z solą. Atoli zdarza się, że ta choroba częściéj napada jagnięta przy maciorkach i w tym razie może mieć trzy tylko przyczyny, to jest: 1) zimną owczarnię, 2) kiedy maciorki zawodnione, czyli chore na wodę, 3) kiedy jest brak dobréj paszy; w piérwszym razie opatrzenie owczarni jest jedynym środkiem. Kiedy zaś maciorka zawodniona lepiéj jest ją wydając a jagnię do innéj z obfitem mlékiem przysadzać; najgwałtowniejsza biegunka powstaje z przyczyny złego i niedostatecznego karmu maciorek.

Jak skoro więc przekonani jesteśmy, że w skutek złéj karmy mléko staje się wodnistem, nieessencyonalném, wypada nasamprzód karmę polepszyć i tego sposobu trzymano się dotąd jako powszechnie znanego. Jednakowoż, skutek karmu matki mógł się dopiéro w dni kilka objawić, a jak zwykle się zdarza, tymczasem jagnię padło. Wieloliczne doświadczenia, jakie robiłem, przekonały mnie, że maciorki podsycane lepszą karmą, wyrabiają tylko większą obfitość mléka, ale równie tak rzadkiego jak przedtém, następnie zapatrzywszy się na jagnię zdrowe i na chore, widziałem że to, które miało biegunkę, 2 razy tyle ssało jak zdrowe; to postrzeżenie wyjaśniło mi, dla czego u maciorek takich jagniąt mléko równie jest rzadkie, wodniste, po złéj jak i po dobréj karmie. Rzecz bardzo naturalna; jak skoro jest w naturze jagniąt chorych na biegunkę, że potrzebują tyle razy zapełniać swój żołądek, ilekroć się wypróżnia; drażnione częstem ciągnieniem organów wymion, sprawiają w całym wyrabiającym systemacie maciorki szybkie trawienie, a następnie wyrób tenże prędko spotrzebowany, niemoże nabiérać gęstości tak potrzebnéj dla żołądka jagnięcia; biegunka powiększa się z dniem każdym, w miarę tego ssie więcéj pokarmu, który w skutek lepszéj zadanéj karmy stał się tylko obfitszym, ale nie gęstym; tym sposobem dokazało się tego tylko, że jagnie tak podsycane dłużéj wytrwało dni kilka, zawsze jednak padało; albo jeżeli z natury bardzo mocne, wytrzymało tę chorobę, to póżniéj okazało się nędzne, słabe, mniéj więcéj usposobione do chorób jak o tem można się przekonać w miejscach, gdzie takie szczegóły zapisywane są w rodowodach. — Jędrność albowiem, zdrowie i obfitość wełny w starszych owcach, pochodzi szczególnie ztąd, gdy będąc jagniętami uchroniły od chorób i dobrze odhodowały się.

*

Jak skoro w skutek częstego ssania pokarm matki staje się tylko dostatecznym do zaspokojenia pragnienia jagnięcia, ale jako rzadki, korzystnie na jego żołądek nie działa, wypada, żeby wprzód jeszcze, zanim się maciorce lepszy karm założy, zatrzymać biegunkę jagnięciu, żeby tyle nie ssało i żeby przez ten czas pokarm matki mógł się lepiéj i wolniéj wyrobić i nabrać potrzebnéj gęstości. W postępywaniu moim z choremi na biegunkę jagniętami nie zaniedbałem żadnego z wiadomych dotąd środków, jako to: ogrzewania ich, wlewania im wpyszczki odwaru z rumianku i dawania lewatyw z tegoż; co jeczcze, pilnie na małéj liczbie wykonywane, udawało się mniéj więcéj; gdzie jednak jest pare set jagniąt, nie dałoby się to zrobić; zwłaszcza jak mówiłem, że to pewne środki, ale w daleko posuniętéj chorobie zupełnie nieskuteczne. Robiłem doświadczenia na mléku owczém i widziałem, że wpuszczony odwar rumianku rozrzedzał go tylko, ale go nie zgęszczał, a idzie właśnie o to, ażeby rzadkie mléko w żołądku jagnięcia zbiło się na tworóg i tym sposobem nie tak łatwo ginęło? — po różnych próbach — do szklanki takiego ciepłego mléka wpuściłem cokolwiek okowity; aliści spostrzegłem, że zaczęło zsiadać się w krupki, co wprowadziło mię na domysł, że w żołądku, będącym w ciągłym ruchu może sprawić prędsze zgęśnienie. Oczyściwszy jagnięta ze śladów biegunki, zadałem im rozpuszczonéj cokolwiek odwarem z piołunu okowity po łyszcze stołowéj, na drugi dzień zaraz mniéj laxowały; oczyściwszy je na nowo, aby mieć ślady, zadałem im znowu po łyżce; a w przeciągu dni 3 biegunka ustała; poczem zadałem każdemu po dwie łyżek rozpuszczonéj w wodzie soli Glaubera, ażeby na przypadek zbytecznego zgęstnienia, takowe rozrzedzić.

W ciągu tych 3ch dni jagnięta bardzo mało ssały, przez co matki, podsycone dobrym karmem, nabrały z razu bardzo obficie, ale już lepiéj wystawnego pokarmu; a w drugim i trzecim dniu wyrabiały ilość li tylko koniecznie do wyżywienia jagnięcia potrzebną. — Ażeby wszelki skutek téj choroby zniszczyć w jagnięciu, potrzeba takowe dłużéj jak zwykle przy matce zatrzymać, aby do sił przyszło i potem, kiedy się go odsadzi, pilne nań mieć oko i dostarczać mu ciennkiéj wyborowéj paszy; albowiem pomimo że wyprowadzone zostało, przy niedostarczania mu dobréj karmy, łatwiéj jak inne uległoby jakiéj chorobie. Za skuteczność powyższego środka zaręczam o tyle, o ile mnie w tém, z pilnością robione doświadczenia, przekonały.

*Wiktor Bylicki.*

---

## O czeladzi gospodarskiéj i jéj wynagrodzeniu.

Nie my to jedni kłopocimy się dziś, kiém obrobić gospodarstwo, wszędzie ku zachodowi, w Szlązku, w Morawii, w Prusiech i Niemiec ta sama trudność. Cierpienie cudze, niepolepsza własnéj niedoli, ale rozpatrzywszy się w tamtych może własne okażą się mniej dotkliwe.

W północnej Ameryce czeladź uważa się za pomocnika gospodarza: *Jay am his help*, u nas dochodzi daléj, uważa się za wspólnika: Są to skutki schorzałéj wyobraźni wywołane z braku oświaty; tłumione światło stało się towarem zakazanem, pochwycili go ciarlatani i udzielali pokryjomu, aż świat zagorzał płomieniém. Ale jak to się stało, już nie czas o tém mówić, dość, że nowe nastąpiły stosunki towarzyskie. W żadnéj atoli żarobkowości nie objawia się ten stan rzeczy zgubnéj jak w gospodarstwie wiejskiém. Niższe szychty ludu i tak niepochopne do pracy, pracują tylko gdy niezbędna konieczność tego wymaga, takimi są na własném lub cudzem gospodarstwie. Przekręcone mając wyobrażenia dąsają, a nawet gniewają się na swych dobrodziejów. Napróżne w takim składzie rzeczy przymawianie ujęcia — szał obałamucił umysły, trzeba czekać aż się uspokoją. Wszakże prawda na wiérzch wyjdzie, i lud pozna prawdziwie sobie życzliwych, ale trzeba, żeby już raz uporządkowano naszą prowincyę. Stosunki gospodarstwa wiejskiego można uregulować bez ujmy swobód ludu wiejskiego; wszakże i między nim wiele jest takich, którzy zarobku potrzebują, bez niego obejść się nie mogą; każda chwila anarchii w pracy miliony straty za sobą pociąga. Pojąć łatwo, że ceny za robotę człowiekowi wolnemu narzucać nie można, ale nienależy dopuszczać umniejsze-

nia produkcyi ziemiopłodów, które nędzę, głód i rostrojenie wszelkiéj zarobkowości za sobą pociąga.

W dzisiejszym składzie rzeczy krótkie rozumowanie: podstawa pomyślnego gospodarowania jest czeladź, te więc trzeba oprzeć na mocnych zasadach i zrobić ją, dla dobra gospodarstwa przychylną, przychylna się stanie przez własny materyalny interes. Aby zaś cel ten był osiągnięty rozwiązać należy poprzednio następujące kwestye:

1. Czy lepiéj dla gospodarstwa trzymać czeladź żonatą lub nieżonatą?

2. Jak obliczyć środki do przyzwoitego jéj utrzymania?

3. Jakby można przy odpowiedném utrzymaniu wzbudzić w niéj upodobanie do oszczędności?

4. Jakie można ustalić wynagrodzenie dla czeladzi aby w niéj wzbudzić pilność i akuratność w wykonaniu nadanych jéj robót?

5. Jakby można obliczyć niezbędną liczbę czeladzi do wykonać się mających prac gospodarskich?

Są to drażliwe i trudne do rozwiązania kwestye, ale w dzisiejszem położeniu gospodarzy nie mogą pozostać nierozstrzygnione. Co do nas rozwiązalibyśmy je w następujący sposób.

Co do pierwszego punktu: *Czy lepiéj dla gospodarstwa trzymać czeladź żonatą lub nie żonatą?*

Żonaci, ile doświadczenie uczy, łatwiéj daje się ująć dla interesu gospodarstwa, jak nieżonaci; wszelako i nieżonaci gdy mają nadzieję ożenienia i osiedlenia się we wsi przy odpowiednym zarobku nieustępują żonatém w dobréj służbie. Lecz w położeniu naszych gospodarzy dla braku konkurencyi najmujących się, wybiérać nie można, brać trzeba kto się trafi i w tém spoczywa największa trudność w uzyskaniu celom gospodarskim odpowiednią czeladź, bo kogoż się przyjmuje? tego, który gdzie indzie służbę, czasem bez ważnéj przyczyny porzucił, lub z niéj za przestępstwo, pijaństwo lub lenistwo wypędzony został. Tacy są żonaci, tacy nieżonaci.

Pomimo téj demoralizacyi czeladzi, trafia się tu i owdzie, że się dworów trzymają i są im nawet przychilni, nie wchodźmy w to, czy to z afekcyi do osób lub osobistego interesu ale zostajemy ich przez kilka lat w służbie, między nią będzie zawsze więcéj żonatych jak nieżonatych, dobre obchodzenie, pobłażenie, rzetelność, nareście zwyż postanowieina podarki chlebodawcy więcéj obowiązują żonatego, który ma rodzinę i uczucie dla żony i dzieci, jak nieżonatego, którego więcéj porywają namiętności, i którém ulega niemając żadnego moralnego w sobie odporu.

Są to błędy pochodzące z zaniedbanego wychowania publicznego, trzeba ich przyjąć jakie są i dla tego nie można wyłączać z czeladzi ludzi nie żonatych owszem, jest to jeszcze jedyna dla nich szkoła praktyczna, gdzie obyczaje i nałogi przez przykłady poprawić i porządnemi i statecznemi stać się mogą.

Płeć niewieścia, jak we wszystkich stanach ułagadza ostrość płci mężkiéj w zatrudnieniach gospodarskich, choć słabsza wielce jest użyteczna, ona też na szczególny wzgląd gospodarzy zasługuje, bo jeżeli ona przychylna dworom, nieznacznie działa i wpływa na umysły nieżonatéj czeladzi. Zwrócona na nią uwaga, pod względem materyalnego ich interesu i pobłażenie a szczególnie widoki, przyszłego postanowienia jako własnéj gospodyni, uczyni ją sprężyną najdzielniejszą moralnéj reformy nietylko między czeladzią ale i w całéj gminie. Niełudźmy się wcale wyobraźnią trudności, przekazanie to uzyskaliśmy z własnego doświadczenia. Kobiéty są środkiem do osiągnienia najszczytniejszych celów. Zapytajmy się diplomacyi, więcej na tém polu zdziałały kobiéty jak najlepsi wodzowie — niezliczone wojska!

Gdzie niemożna przeszkoczyć, potrzeba umieć podléść. Niech się tylko nasze panie gorliwie zechcą zająć tą sprawą a jesteśmy pewni, że najpomyślniejszy odniesą skutek.

Dopóki czeladź nie będzie w dworach uważana jako cząstka moralna całéj rodziny tak długo pomyślność gospodarstwa będzie problematyczną, skoro to nastąpi, wszystko jedno czy to będzie czeladź żonata lub nieżonata. Każdy będzie chętnie pracował skoro stosowne do pracy odnosi korzyści i uważany jest za człowieka. Nim atoli to zdanie urzeczywiszczone zostanie, przyjmowanie do czeladzi ludzi żonatych doradzamy, albowiem ich rodziny są pomocnikami naturalnemi na których z pewnością liczyć można; wreszcie przy

zawarciu kontraktów, z rajtarami włodarzami lub parobkami obwarować sobie można za zapłatę w używaniu będącą pomóc ich żón i dzieci. — Ażeby zaś i tu wszelki przymus zniweczyć, można za odszczególnioną służbę za pomoc w żniwach, za najlepszą orkę, najlepsze pielęgnowanie owiec bydła i t. p. pewne nagrody np. świnkę, jagnie, ciele i t. p. naznaczyć; i to sama czeladź niechby sądziła w przyznaniu téj nagrody.

Co do drugiego punktu: *Jak obliczyć środki do przyzwoitego utrzymania się czeladzi?*

Nikt nie zaprzeczy, że tak, jak dotąd czeladź była wynagrodzona w nowém jéj stanowisku miejsca mieć nie może. Pokarm, odzież, zapłata i inne potrzeby były godne stanu niewoli w którém zostawała. Ociężałość ludu pracującego fizycznie pochodzi najwięcéj od ciężkiego pokarmu, jé on wiele, ale strawa jego zaledwie konpensuje zpotrzebowane do pracy siły, ztąd też nędzne rozwijanie się za młodu i wczesna starość; rzadko między ludem wiejskim, osobliwie na Rusi, znaleść można otyłych.

Piérwszym warunkiem siły jest pożywny i dostateczny pokarm, ażeby zaś machinę ludzką w rzeźwości utrzymać, złożony być powinien z warzyw, mąki, mięsa i tłuszcu zwiérzęcego. Chléb, główna podstawa pożywienia, powinien być dobrze wykisły i dobrze wypieczony.

Każdy gospodarz wié w podrobności ile potrzeba wiktuałów na dzienne utrzymanie jednego człowieka, ale wiele od tego zależy jak wiktuały te są sporządzone. W ordynaryi daje się nieco więcéj tych wiktuałów, albowiem już omasta i zajęcie się około sporządzenia jest policzone — atoli pozwalamy sobie powiedzieć, że na omastę ogółem za mało się liczy.

Po odtrąceniu dni postu zostaje 190 dni, w których rachując po pół funta mięsa na jednę osobę wypada na rok 95 funtów; z uwzględnieniem różnych miejscowości kraju policzemy funt po 3 kr. w śrebrze, uczyni więc 4 zlr 30. kr., dodać do tego omastę sadła, nabiału i oleju dziennie po $\frac{1}{2}$ kr. uczyni na cały rok 3 złr. $2\frac{1}{2}$ kr. razem więc, co dotąd niebyło w używaniu, zachować trzeba na omastę 7 złr. $32\frac{1}{2}$ kr. m. k. na rok; prócz tego na rok 104 garncy mąki żytnéj podsianéj na chléb.

28 garncy (ze świętami) mąki pszennéj,
28 „ „ hreczanéj,
20 „ krup hreczanych,
20 „ „ jęczmiennych,
20 „ grochu,
20 „ szocowicy,
48 „ ziemniaków,
8 „ kapusty,
12 funtów soli.

Wszystkie więc te wiktuały wynoszą wartość 10 korcy żyta, przyjmując korzec podług forolików teraźniejszych po 4 złr. 36 kr.

| | | |
|---|---|---|
| Utrzymanie parobka wypada rocznie co do wiktuałów | 46 złr. | — kr. |
| omasta i mięso | 7 „ | 32 „ |
| Utrzymania gospodyni i dziwki jéj zasługi, naczenie kuchenne, drzewo i t. p. na jednego | 10 „ | — |
| roczne utrzymanie | 63 złr. | 32 kr. |

Druga potrzeba życia jest ubranie; na teraz da ono się opędzić kożuchem i resztę odzieży na trzy lata za 18 do 20 złr. Potrzeby więc realne położyć można . . . 18 złr. — kr.

razem 81 złr. 32 kr.

Trzecie potrzeby zmysłowe to jest: tytoń, piwo, wódka, ozdoby: chustka na szyję i t. p. to wszystko położyć można . 12 złr.

powyższe 3 sumy 93 złr. 32 kr.

Kobiéty nietak ciężko pracując mniéj potrzebują pokarmu. Wiktować ich można za 47 złr. ubranie i zasługi . . . 15 złr.

Pogonicz i parobczak czy to przy stadzie czy przy innémzatrudnieniu gospodarskiém położyć można ne wikt . . . . . 50 złr. na ubranie i zasługi . . . 12 złr.

Z powyżéj podanéj ilości wiktuałów na parobka przypada dziennie stałych części oprócz chléba $2\frac{1}{8}$ kwart na obiad i kolacyę.

Koszta wszelkie na utrzymanie jednego parobka wynoszą dziennie $15\frac{2}{5}$ kr. m. k.
„ jednéj niewiasty $10\frac{1}{6}$ „ „
„ jednego parobczaka $11\frac{6}{10}$ „ „

Roczne utrzymanie czeladzi służyć może za obliczenie zapłaty dziennéj robotników w miarę roboty z uwzględnieniem, że obowiązek tu trwa przez 24 godzin i tak daléj do roku gdy u najętego robotnika trwa od wschodu do zachodu

słońca; im więcéj pracy tem więcéj wynagrodzenia.

W obliczeniu powyższem wzieliśmy za podstawę ceny produktów jakie mieliśmy w przecięciu zeszłego i tego roku; zastosowaliśmy się wreście do zapłaty jaka jest w zwyczaju w Ślązku pruskiem, Poznaniu i t. p. z uwzględnieniem niższych u nas cen produktów rolniczych i przemysłowych. W północnych Niemczech wypadnie parobek rocznie na 90 do 100 talarów; w średnich Niemczech na 70 do 80 talaréw; a utrzymanie niewiasty o 30 do 35 talarów mniéj; parobczak mniéj od piérwszych o 20 do 35 talarów. W wyższéj Austryi i Czechach wypada utrzymanie parobka za 130 złr., niewiasty 85 do 90 złr., parobczaka 87 do 95 złr.; w niższéj Austryi w Morawii i Szlązku parobek 115 do 120 złr. i tak w proporcyi inna czeladź.

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

---

## Uwagi nad sprzedażą drzewa budowlanego w lasach prywatnych.

Ponieważ u nas handel drzewem powszechnie między prywatnemi od wieków na chybił trafił prowadzony, zawsze jest ze szkodą sprzedającego, to zniewola mnie do uczynienia nad tymże niektórych uwag.

Handlarze drzewem tak z za granicy do nas w tym celu przybywających jak niemniéj starozakonni w kraju zamieszkali, korzystają ciągle z niewiadomości właścicieli, a tem samém nadzwyczajne korzyści z handlu tego odnoszą. Każdy podobny handlarz przybywszy do właściciela lasa prywatnego, w celu zakupienia na handel zagraniczny; gdy go obejrzy i widząc w tymże znaczną ilość wybornego drzewa, oświadcza, że zaiedwie dwa lub trzy tysięcy belek może wybrać, i to nie w jednéj części lasu, tylko w całym, że go kupić chce na sztuki, nie zaś na stopy i t. p. Gdy więc właściciel lasu, jako nieobeznany, przystanie na podobne warunki, wtenczas handlarz niezawodnie ogromne korzyści odniesie, trudne nawet do obliczenia, a właściciel lasu narażony jest na pozbycie się z całego swego lasu korony drzewa. Winienem nadmienić, że handlarze kupując w jednym lesie trzy tysięcy sztuk pnia, jakoby na belki, lekko wynaleść może parę set sztuk wymiaru od sześdziesięciu do stu i więcéj stóp długości trzymających; za każdą podobną sztukę, stosownie do wielkości i przymiotów, w Gdańsku, Szczecinie i t. p. otrzyma od 600 do 6000 złp., gdy tymczasem na miejscu w lesie zapłaci sztuke na sztukę od 18 do 24 złp.

Zdaniem więc moim jest, aby sprzedające właściciele prywatni, nigdy na sztuki, lecz na stopy sprzedawali, a tém samém znakomitą korzyść odniesą. Twierdzenie moje jest na doświadczeniu oparte, i niech każdy z właścicieli lasów kupi broszurkę w r. 1842 w drukarni Juliana Kaczanowskiege pod tytułem: *Wyrachowanie miąższości drzewa,* oraz stosunkowéj użyteczności i ceny tegoż z dodatkiem uwag o poznawanie masztów, napisaną przez zasłużonego autora wielu rozpraw tyczących się rolnictwa i leśnictwa p. Benedykta Alexandrowicza kontrolora banku polskiego; niech takową z uwagą przeczyta, a przekona się, iż każdy sprzedający drzewo handlarzom, nie na sztuki lecz na stopy w całym lesie ani w części na niezliczone straty narażony nie jest. I tak, jeden dom handlowy z Berlina zakupił w roku bieżącym w Pomeranii dęby na stopy przeznaczone do Kopenhagi; w przecięciu każdy na stopy kupiony kosztuje 25 talarów pruskich, czyli 150 złp, gdy tymczasem podobnie dęby u nąs na sztuki przez handłarzy zakupywane, nie kosztuje jak tylko 15 złr. Ah! co za wielka różnica, handlarze zbogacają się, a właściciele ogałacają się z lasów i to za ceny jakby uproszone. Spodziewam się, że uwagi te trafią do przekonania czytelników, a właściciele lasów nie będą tak drogiego skarbu, jakim jest las, odtąd bezcennie zbywać. *Edward St—eł—*

---

## Wiadomości handlowe.

*Lwów 26 Października.* Na poniedziałkowym targu mieliśmy 211 sztuk wołów, z tych sprzedano jednę partyę złożoną z 30 sztuk, z których jeden ważył $12\frac{1}{2}$ kamieni mięsa i 1 kamień łoju po 50 złr. 12 kr.; druga partya złożona z 18 sztuk wołów, z których jedna ważyła $12\frac{3}{4}$ kamieni mięsa i 1 kamień łoju po 51 złr.; trzecia partya złożona z 18 sztuk, z których jedna wa-

żyła $13\frac{1}{2}$ kamieni mięsa i $1\frac{1}{4}$ kamieni łoju, po 52 złr. 30 kr. Łój tak w rzeźni starozakonnych jako chrześcian w téj saméj został cenie podobnie też i skóry.

*Ceny produktów we Lwowie.* Od ostatniego naszego sprawozdania nie zaszła wielka różnica w cenach produktów na naszym targu; co raz mocniéj utwierdza się nawet przekonanie, że produkta prędzéj podrożéć jak żeby spaść miały. Za korzec pszenicy płacili na lwowskim targu 6 złr. 42 kr., żyta 4 złr. 10 kr., jęczmienia 3 złr. 54 kr., hreczki 4 złr., owsa 2 złr. 45 kr., ziemniaków 1 złr. 48 kr., kwarta krup hreczanych 4 kr., jęczmiennych $3\frac{1}{2}$ kr., jaglanych $5\frac{1}{2}$ kr., za cetnar siana 1 złr. 12 kr., słomy 54 kr., za funt masła 36 kr., za sążeń drzewa bukowego 10 złr. 24 kr., miękkiego 8 złr. 36 kr.; za garniec okowity 30 stopniowéj 1 złr. 10 kr. m. k.

*Odessa 19go Października.* Ruch handlu wupłynionym miesiącu zwiększył się znowu znacznie, przez napływ okrętów przybyłych za kupnem pszenicy i wełny. Wywieziono 169,716 czetwerti pszenicy, 6560 czet: nasienia lnianego, 29771 pudów wełny i 790 pudów łoju w wartości 2968517 rubli sreb. Przywóz témczasem zmniejszył się o tém czasie znacznie, ponieważ w sierpniu zaopatrzono się w towary, które tak dla miasta, jako na potrzeby wewnątrz kraju, były zapisane. Zapasy zboża są znacznie, w téj chwili jest w Odessie blisko 450,000 czetwerti pszenicy; 10,000 czetwerti żyta, około 7000 owsa; ceny pszunicy i innych produktów są następujące. Najlepszego gatunku 6 rub. 85 do 7 r. 11 kop.; drugi gatunek 6 r. 14 do 6 r. 65 kop.; trzeci 4 r. 85 do 5 r. 52 kop. srebrem; kukurudza 4 rub. 85 kop. żyto 3 rub. 71 kop. — Urodzaje z powodu częstych słót są obfite na słomę ale mało sypią na omłot. — Handel zbożem nie najlepsze obiecuje widoki. T.

*Gdańsk 21 Października.* Anglicy grożą nam, że bardzo mało będą na ten rok potrzebować od nas zboża. Pomimo tego zakupują u nas po cenach dość dobrych i to wnosić każe, że ceny się podniesą. Z najlepszemi gatunkami pszenicy nikt się z przedażą nie spiesy, albowiem dobrze będą popłacać tego roku, mało jest pięknéj pszenicy i na dowód tego poślednie gatunki utrzymały się przy dawniejszych dobrych cenach. Za laszt wysoko pstrokatéj 131 do 132 funtowéj płacono 424 fl. a za laszt żyta 124 funt. 204 fl. Zapasów wielkich nie mamy, z wodą jesienną spodziewamy się znacznéj dostawy pszenicy i żyta. E.

*Dobromil 17 Października.* Ozime zasiewy ledwie w połowie ukończono, niepodobna wjechać na rolę zmoczoną nieustannemi deszczami trwającemi z bardzo małą przerwą od sierpnia; niezawodnie wyrzekną smutne następstwa z tak niepamiętnego mokrego lata; kiedyż pomyślić o podorywaniu pod wiosnę? do téj klęski nie pomału przyczynia się trudność najemnika do młocki, za 24 kr. m. w. dostać go nie można; zrobiono cenę i niechybnie znaglą posiadacy ról do dużo wyższych cen, zamożniejsi na większą skalę gospodarze, już usunęli się od tego monopolu, ale młocarń ledwie pięć znajduje się w naszéj okolicy, mianowicie u mających zapas na podobne przedsiebiórstwa; pomniejsi posiadacze zostać muszą przy cepie, zwykle ich lokalność niepotemu, koszta poniesione na młocarnie nieodpowiedziałyby w miarę małego sprzętu. — Tu wprawdzie zebrano zboże ale to po największéj części stęchłe, trudno o zdrowy karm dla bydła.

Zboża w ogóle nie namłotne, żyto sypie razem wziąwszy z czelnem 19 garncy, pszenica 16 garncy, jęczmień korzec jeden, owies korzec jeden. — Głębiéj w górach jeszcze dotąd owsów nie zebrano, mnóstwo jest do koszenia, wiele leży na pokosach, przy zbiéraniu większa połowa zostaje go na ziemi.

Ceny produktów są następujące: za korzec żyta 4 złr. 48 kr., pszenicy 6 złr. 24 kr., jęczmienia 3 złr. 36 kr., owsa 2 złr. 24 kr., ziemniaków już i nie widać mało ich wykopano, a i te po składach już prawie się zepsuły. K.

---

## Doniesienie prywatne. 2)

**Potrzebny jest owczarz.**

☞ Do niewielkiéj owczarni poszukiwany jest owczarz, bliższe warunki udzieli redakcya za zgłoszeniem się osobistem lub przez frankowe listy.

---

Wydawca i Redaktor **T. W. Kochański.** — *Drukiem Piotra Pillera.*